

KURJER WIECZORNY

Nr. 284.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojed. 100 mk.

Czwartek 14 grudnia 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199

PRENUMERATA: w Łodzi z adresem
syła pocztowa wynosi
2200 mk. miesięczn.
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelowy
mk. 250.—, 1 strona i w tekście —
mk. 200.—, nekrologi mk. 120.—, swyżajne
(po tekście) mk. 120.—
Zamiejacowa o 50 i zagran. o 100 proc. drożej

Prez. Narutowicz urzęduje!

Dementia precor.

W ostatnich rozruchach ulicznych, jakie miały miejsce w Warszawie, wybitną rolę odegrała młodzież akademicka. We wszystkich wiadomościach i meldunkach jakie nas doszły z „placu boju”, akcentowany jest znaczny udział czapek studenckich i korporacyjnych. Student posiada u nas piękną tradycję i zajmuje on piękną kartę w historii ruchu niepodległościowego i rewolucyjnego w Polsce. Od dziesiątk lat student był u nas synonimem demokracji, postępu i radykalizmu. W 1863 roku widzieliśmy studentów na czele oddziałów powstańczych, walczących z carskim najezdnikiem. W dwadzieścia lat później widzieliśmy ich u kolebki nowonarodzonego socjalizmu polskiego. We wszelkich demonstracjach ulicznych, spiskach i wystąpieniach, skierowanych przeciwko Rosji biorą udział studenci, którzy w ruchu niepodległościowym zajmowali stanowiska kierownicze.

Gdy nadeszły dni wolnościowe w 1905 — 6 roku studenci stali na piedestale bohaterów rewolucyjnych, a przed ich walecznością i męstwem, każdy — nawet najzaciętszy przeciwnik musiał uchylić czoła. Później, gdy około 1910 roku zaczęły powstawać organizacje wojskowe polskie: jak zwłaki i drużyny strzeleckie, tworzone przez radykalniejsze żywioły polskie, szeregi ich prawie wyłącznie zapełniła młodzież akademicka, studująca w wyższych uczelniach krajowych, oraz zagranicznych. Na tej młodzieży opierał się głównie Piłsudski, gdy przystąpił do walki zbrojnej z Rosją i nie zawiodł się na niej.

Podkreślić również należy zasługi młodzieży państwowej, która w walce z niemieckim okupantem, a następnie przy jego rozbrajaniu, odegrała tak wybitną rolę. Gdy obejmiliśmy wzrokiem ten całokształt czynów, jakie dokonała młodzież akademicka w ostatnich paru dziesiątkach lat, musimy podziwiać śmiałość jej wystąpień, jej radykalizm, jej rewolucyjność, potężność ze wstrętem do wszelkich kompromisów. Śmiało można dzisiaj powiedzieć, że młodzież akademicka była najbardziej twórczym elementem w epoce przedwojennej; że nadawała ona kierunek myśli narodowej i wytykała jej drogę, którą szła ta myśl, aby następnie przyoblec się w czyn. Nigdy polska studenteria nie splamiła się wstecznością, reakcjonizmem, ugodowością. Zawsze kroczyła ona pod sztandarem czynu i walki, systemów, wykreślonych raz na zawsze z programu obozu prawicowego. Zawsze szła ręką w rękę z żywiołami lewicowymi i nigdy nie splamiła się współpracą ze wstecznością, uosobieniem w

endecji. Wśród młodzieży akademickiej widzieliśmy rozmaite kierunki; widzieliśmy tu socjalistów i zawziętych wrogów socjalizmu. Ale nigdy nie spotkaliśmy wśród nich wrogów demokracji i postępu. Młodzież akademicka zawsze pracowała wśród ludu. Zawsze była po stronie maluczkich i najbardziej upośledzonych. Zawsze stawiała w obronie robotnika miejskiego i wiejskiego. Bratała się z nimi i wraz z nimi walczyła o lepszą przyszłość!

Jakżeż inaczej mają się sprawy dzisiaj! Młodzież akademicka, ta

młodzież, posiadająca tak zaszczytne tradycje w narodzie, zmieniła się nie do poznania. Jaką straszną degenerację nawiedziła naszą studenterję. Czapki studenckie widzimy nie pod sztandarem postępu i demokracji, lecz pod sztandarem obskurantyzmu i wsteczności. Naszą młodzież opiewał jakiś przedwczesny uwiad starczy, jakieś straszne „dementia precor!” Dawniej ojciec ubolewał nad zbyt radykalizmem swego syna, — dzisiaj ojciec jest radykałem w porównaniu z nim. Jakież straszne zamro-

czenie spadło na umysły naszej młodzieży. Młodzież akademicka, ten kwiat narodu, ci, którzy w przyszłości mają być lekarzami, obrońcami i kierownikami upośledzonego i ciemnego ludu pracującego, dzisiaj sprzegli się z najzaciętszymi tego ludu wrogami i wraz z nimi walczą przeciwko ludowi.

W swym tragicznym bezkrytycyzmie młodzież nasza daje się uwodzić najczarniejszym hasłom reakcji i wyzysku ludu pracującego, oraz walki rasowej i wyznaniowej. Daje się używać, jako słu-

pe narzędzie w rękach chwiejskich wsteczników, odgrywając rolę domorosłych faszystów. Zamiast iść z bohaterami walk o sprawiedliwość i niepodległość, sprzegli się z podłymi tchórzami i ugodowcami, którzy cały okres walk o wyzwolenie narodu przepędzili za piecem, w bezpiecznym schronieniu, a obecnie, gdy słowa: wolność, całość i niepodległość — stały się ciałem, walczą przeciwko państwu polskiemu, przeciwko praworządności, przeciwko postępowi, przeciwko demokracji!

J. U.

Akt przejęcia władzy w Belwederze.

Prof. Nowak wręczył dymisję gabinetu.

WARSZAWA, 14 grudnia (Pat). W uroczystości przejmowania władzy przez prezydenta Rzeczypospolitej, poza osobami przewidzianymi ustawą, a mianowicie: marszałkiem sejmu, marszałkiem senatu i prezydentem ministrów, wzięli udział ministrowie: Jastrzębski, Sosnkowski, Darowski, Małowski i Kumaniecki.

Niezwłocznie po zakończeniu aktu przejęcia władzy, premier wręczył panu prezydentowi pismo dymisyjne treści następującej:

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

„Wobec ukonstytuowania się według zasad, zawartych w Konstytucji Rzeczypospolitej polskiej z 17 marca 1921 r., władzy ustawodawczej i dokonania na Zgromadzeniu narodowym w dn. 9 grudnia r. b. wyboru prezydenta Rzeczypospolitej, oraz wobec tego, że rząd obecny powołany był do spełnienia ściśle określonych zadań, proszę prezydenta Rzeczypospolitej o udzielenie dymisji całemu gabinetowi.

Podnieszono (—) JULJAN NOWAK.

Wobec podania się do dymisji, rząd nie weźmie udziału w dzisiejszym posiedzeniu sejmu.

Zagranica o prez. Narutowiczu.

PARYŻ, 14-go grudnia. (AW). Dzienniki publikują dane biograficzne prezydenta Narutowicza i omawiają nader przychylnie jego wybór.

„Temps“ pisze: „Wybór p. Narutowicza wykazuje jasno, że Polska zamierza prowadzić politykę pokojową i pragnie mieć na najwyższym stanowisku nie polityków zawodowych, lecz ludzi nauki, umysły całkowicie zrównoważone, umiarkowane, niezależne od wpływów partyjnych“.

„Information“ zauważa, że nowy prezydent jest przede wszystkim człowiekiem uczonym.

WIENIEN, 14 grudnia. (AW). „Neues Wiener Journal“ zamieszcza sylwetkę prezydenta Narutowicza, nakreślając z ogromnym uznaniem dla zalet charakteru i umysłu nowego prezydenta.

Autor, który najwidoczniej miał sposobność zetknąć się osobiście z prezydentem Narutowiczem, podaje jego życiorys i podkreśla, że Narutowicz swego czasu powołany został do gabinetu jako mini-

ster robót publicznych przez endecckiego prezydenta ministrów i stwierdza, że p. Narutowicz stosunkowo

w krótkim czasie swego urzędowania zdołał przekonać Europę o pokojowych tendencjach polskiej polityki zagranicznej.

Ze wszystkich kandydatów p. Narutowicz, zdaniem autora, był najbardziej powołany do objęcia odpowiedzialnego stanowiska, jakim jest prezydentura Rzeczypospolitej polskiej.

Przedstawiciele ludności polskiej w Czechosłowacji przesłali prezydentowi Narutowiczowi następującą depeszę gratulacyjną:

„Wiadomość o wyborze Pana na stanowisko prezydenta przyjmujemy z wielką radością i składamy imieniem ludności polskiej zaboru czeskiego Śląska Cieszyńskiego najserdeczniejsze życzenia pomyślnej pracy dla całego narodu polskiego.

Równocześnie zapewniamy, że bronimy będziemy interesów ludności polskiej i Rzeczypospolitej na kresach zachodnich“.

Echa burd endeckich.

POSEŁ GENERAL HALLER.

W rozwoju ostatnich smutnych wydarzeń zagrał rolę wybitną poseł prawicowy z Warszawy, p. Józef Haller.

Posłowi wolno wiele, ale nie wszystko. Wygłaszanie poza salą

sejmową mów podburzających jest przez prawo ścigane. A p. poseł Haller taką mowę wygłosił najpierwszy, jeszcze w sobotę wieczorem. Obecnie znów p. poseł Haller ośmiesza się wydawaniem orędzi do narodu.

Nie będziemy zajmowali się na tem miejscu polityczną stroną sprawy, ani jej stroną karną. Ale p. Józef Haller jest nie tylko posełem. Jest wojskowym. Jak każdy wojskowy, obrany do sejmu, czy senatu, otrzymał on tylko urlop na czas trwania mandatu. Winien przeto pamiętać o tem, że ma obowiązki szanowania i bronięcia ustaw, tembardziej, że w wojsku posiada on dotychczas wysoki stopień generała broni. Jeśli p. poseł Józef Haller o tem zapomniał, to p. generałowi Józefowi Hallerowi powinny to przypomnieć władze wojskowe. Niedopuszczalnym jest, by po wygaśnięciu mandatu miał możliwość powrotu do służby wojskowej człowiek, który pozwala na poniewieranie — że użyjemy tu słów jego — swego nazwiska przez bojkówki przeciwpaństwowe i który wzywa do rokoszu. Zdrowie moralne i cześć wojska wymaga, by p. poseł Haller przestał figurować na liście generałów.

Dowiadujemy się, że generał Haller odbędzie przegląd wszystkich bojowców „chwiejskich“ w Wilanowie. Przegląd — według jednych informacji — ma się odbyć dziś, według innych — w niedziele.

DEMENTI POSŁA DIAMANDA.

WARSZAWA, 14 grudnia. (Pat). Dzisiejszy „Robotnik“ zamieszcza list otwarty posła Diamanda, stwierdzający, że wiadomość „Kurjera Czerwonego“ z dn. 11 b. m., jakoby poseł Diamandi nazwał b. ministra Kamińskiego

„lotrem i lajdakiem“ i mówił mu „ty i won“ — jest nieprawdziwa. Poseł Diamand stwierdza, że słów wymienionych w stosunku do ministra Kamińskiego nie użył.

STREJK DEMONSTRACYJNY W BORYSŁAWIE.

BORYSŁAW. (Tel. wł). W Borysławiu odbył się strejk demonstracyjny, będący wyrazem protestu przeciw zamachowi prawicy na Konstytucję. Tłumy robotników manifestowały na ulicach.

Czytajcie

„Głos Polski“

Dokąd pójść??

Kino „Luna“

Dziś!

Dziś!

„Sultanka miłości“

Wzlotyczny dramat w 6 aktach z krainy słońca i kwiatów. 799

Sprzedaj wszelkich wyrobów futrzanych

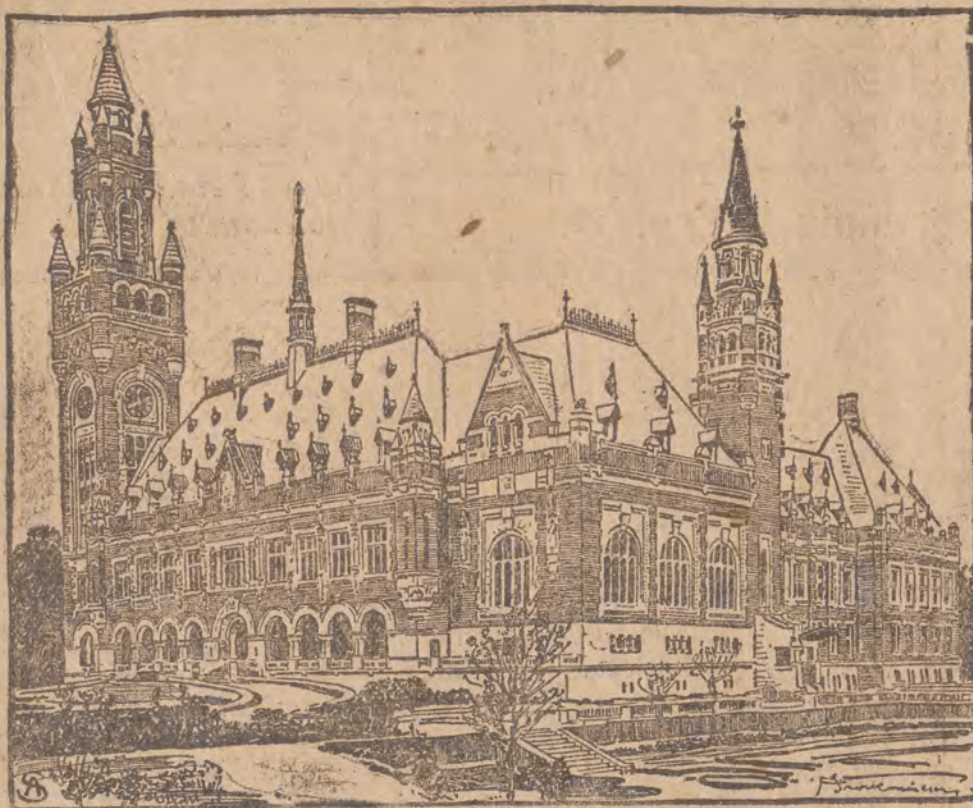
w anrowym i gotowym stanie

B-sia Pietruszka i Dawid Melman

Zachodnia 42 132-14

Przyjmuje się obywateli z własnego oraz powierzonych materiału pod osobistym nadzorem B-si Pietruszka.

Kongres międzynarodówek w Hadze.



Pałac pokoju, w którym obecnie zasiadają przedstawiciele proletariatu.
HAGA, 14 grudnia (AW).

Otwarto tu w pałacu pokoju kongres międzynar. zorganizowany przez federację syndykatów na rzecz pokoju. Przed otwarciem zjazdu krążyły pogłoski, że rząd odmówi udzielenia wiz na paszportach delegatom bolszewickim. Jak się jednak okazało przedstawiciele Rosji sowieckiej — Radek, Łozowski i Rotstein znaleźli się na zjeździe.

Delegaci rosyjscy domagali się na zjeździe specjalnych przywilejów, jednak odmówiono im tego więcej niż stanowczo. Stany Zjednoczone nie przysłały swego przedstawiciela. Pod przewodnictwem Hendersona odbyło się zebranie komitetów wykonawczych międzynarodówek londyńskiej i wiedeńskiej.

Uchwalono dążyć do zjednoczenia ruchu socjalistycznego przez stworzenie komitetu, złożonego z 8 osób. Zadaniem komitetu będzie przygotowanie do zwołania w jaknajbliższym czasie międzynarodowego zjazdu socjalistycznego.

Konferencja w Lozannie.

WIEDEN, 13 grudnia (Pat). „Neue Freie Presse” donosi z Lozanny: Curzon wygłosił wczoraj w komisji dla spraw politycznych mowę, w której przedstawił skutki wywołane przez wojnę grecko-turecką.

Curzon oświadczył się za skuteczną ochroną mniejszości narodowych w Turcji. Liczba chrześcijan, którzy w ostatnich 3 do 4 miesiącach zostali wysiedleni z Turcji, wynosi od 600 do 900 tysięcy ludzi. Co do armeńczyków, to wyznacza im siedzibę na wybrzeżu Cylicji. W końcu oświadcza, że pragnie w tej sprawie ponać zdanie delegacji tureckiej.

Dla mniejszości narodowych proponuje Curzon w Europie następujące warunki:

1) Ogólna amnestia dla wszystkich oskarżonych o przestępstwa, pozostające w związku z wypadkami ostatnich lat.

2) Chrześcijanie w Turcji i maho- metanie w zachodniej Tracji mają być za opłatą zwolnieni ze służby wojskowej.

3) Zupelna swoboda i przesiedlenie się oraz prawo dysponowania własnością w razie opuszczenia siedziby przez mniejszości.

4) W Konstantynopolu i w Grecji mają być utworzone pod nadzorem ligi narodów komisje dla ochrony mniejszości.

Ismet basza oświadczył, że delegacja turecka nie może zgodzić się na propozycje Curzona. Należy raz już — oświadczył on kategorycznie —

zerwać z przestarzałym systemem ciągłej interwencji obcych mocarstw w sprawach tureckich.

Curzon wyraził w podrażnionym tonie ubolewanie, że nowoczesna Turcja nie chce wniknąć w ducha nowoczesnej historii i prawa międzynarodowego. Curzon oczekiwał, iż Ismet-basza wypowie odmienne zapatrywanie.

Ismet-basza zamierza przed świętami Bożego Narodzenia wyjechać do Angory na kilkanaście dni.

Zwrot w polityce francuskiej?

Poincare nie chce okupować manu militari. — Niezadowolone prasy paryskiej z premjera.

WIEDEN, 14 grudnia. (AW). Dzienniki tutejsze podają bardzo sprzeczne wiadomości o przesileniu reparacyjnym.

Paryski korespondent „Neue Freie Presse” twierdzi, jakoby Poincare i Millerand na wczorajszej konferencji mieli zrezygnować z okupacji terytorium Ruhry. Poincare zaś, po swojej wizycie u Milleranda, oświadczył francuskim przedstawicielom prasy, że w Londynie nie mówił z nikim ani prywatnie, ani też oficjalnie o takiej okupacji.

Wszystko, co się o rzekomym zwołaniu Francji pisało, jest fantazja.

Nie jest możliwe dzisiaj przewidzieć, jakie zastawy Francja ma na myśli, ale pewnem jest, że dla ich zabezpieczenia nie będą potrzebne żadne wojskowe operacje.

PARYŻ, 14-go grudnia. (AW). Poincare zamierza wygłosić w parlamencie nową mowę, w której poruszy ostatnie obrady ber-

lińskie. Z jego otoczenia komunikują, że

w Londynie nie odniesiono wrażenia, jakoby przez zerwanie konferencji nastąpił rozłam między Francją, a rządem angielskim, lub opinią angielską.

Paryska prasa wyraża duże niezadowolenie z powodu negatywnego wyniku konferencji londyńskiej.

Zerwanie jej nazywa poważnym niepowodzeniem Poincarego.

FRANKFURT n. M., 14 grudnia. (Tel. wł). Nowo mianowany angielski minister wojny, lord Derby, w towarzystwie szefa angielskiego sztabu generalnego odbędzie dziś przegląd okupacyjnych wojsk angielskich u przyczółka mostowego w Kolonii. Na zaproszenie francuskiego głównodowodzącego nad Renem, lord Derby uczyni także przegląd francuskich wojsk okupacyjnych.

Z Moguncji donoszą, że francuski głównodowodzący zaprosił, oprócz lorda Derby, i szefa sztabu

angielskiego, także głównodowodzącego angielskich wojsk okupacyjnych sir Goodley'a, amerykańskiego głównodowodzącego na przyczółku mostowym w Koblen- cji, generała Allana. Na rewie i majace nastąpić uroczystości przy będzie także francuski minister wojny i marszałkowie Foch i Petain.

Obecność nowego angielskiego ministra wojny ma wyjaśnić stanowisko angielskich i amerykańskich wojsk na wypadek, gdyby francuzi wystąpili podczas zimy do rozszerzenia terenu okupacji w Niemczech. Chodzi także o wyjaśnienie niektórych spraw pomiędzy aljanckimi dowództwami wojsk okupacyjnych. Poruszona zostanie sprawa bezpieczeństwa wojsk okupacyjnych i sprawa dowództwa francuskiego na terenie okupacyjnym amerykańskim, który obecnie obsadzony jest przez francuzów. Francuzi pragnęliby, by amerykańskie wojska ograniczyły swe działania wyłącznie do terenu miasta Koblencji, które obecnie zajmują. Za przyczółek mostowy w Koblencji — miałby przejść w ręce francuzów.

Wystawa przemysłu domowego w Poznaniu.

POZNAN, 13 grudnia (Pat) — Wczoraj dokonał wiceprezydent m. Poznania otwarcia pierwszej wystawy przemysłu domowego, w której bierze udział 150 wystawców z Poznania, Wielkopolski i Śląska. Wystawa potrwa do dnia 18 b. m.

Przesilenie nabinetowe w Jugosławii.

BIAŁOGROD, 13 grudnia (Pat) Wobec tego, że Pasicz zrzekł się misji utworzenia gabinetu, nie mogąc dojść do porozumienia ze stronnictwami, król podobno zamierza powołać do życia gabinet koalicyjny.

Trzęsienie ziemi w Japonii.

OSSAKA, 13. grudnia. (PAT). — Z powodu silnego trzęsienia ziemi na wyspie Kiu-Sziu, zginęły 23 osoby, a 22 odniosły rany.

Trzęsienie powtarzało się kilkakrotnie.

Mieszkańcy uciekają w popłochu.

Wielka wyprzedaż.

Berlin, w grudniu.

W każdej stolicy a specjalnie we Wiedniu można bardzo wygodnie zakupić parę berlińskich domów. Ogląda się fotografie, na które są wyrażne cztery piętra i trzy porządne sklepy i — kupuje się. — Najważniejszą rzeczą jest tu cena, oczywiście jaknajniższa cena. To też większość berlińskich domów jest już wyprzedana. Jakże piętnaście procent berlińskich domów należy do cudzoziemców. Szósta część Berlina jest sprzedana, czyli innymi słowy berlińczycy są tylko gośćmi u siebie. W zachodniej części miasta istnieją ulice, które w zupełności już zostały wyprzedane. Ulice te możnaby podzielić podług narodowości: ulica Güntzla jest czechosłowacką ulicą, ulica Uhlanda węgierską, a niektóre części Kurfürstendammu należą do Holandji. Skandynawczycy kupują w Schönebergu a szwajcarzy w Wilmersdorffie. Dla austriaków niewiele już pozostało, ale przy znanej ich skromności zadowolili się kilkoma (zresztą dosyć długimi) ulicami na północy i wschodzie pięknego miasta Berlina. Ceny kupna są oczywiście różne, ale stosują się one przeważnie do kursu dolara.

Najpękniejsze domy kupowano za 15 milionów marek, to znaczy mniej więcej za 10,000 szwajcarskich franków, tyleż norweskich, 50,000 czechosłowackich koron, a trzy miliony węgierskich.

Koszta przy nabyciu domu są niewielkie. To też szturm cudzoziemców jest zupełnie zrozumiały. Dom, który przed wojną posiadał

wartość 50,000 złotych marek, zostaje sprzedany za 10 milionów, gdy złoty kurs obecnie wzrósł o jakie 2 tysiące razy. Ale berlińczyk zmuszony jest do sprzedaży swego domu, gdyż grozi mu stała ruina.

Pierwszymi nabywcami byli szwedzi, norwegowie i duńczycy. Po nich przybyli hiszpanie, po tych znów szwajcarzy. Holenderski zapal trwał dosyć krótko, a anglicy, francuzi i amerykańkanie prawie zupełnie nie kupują. Obecnie przypłynęła lawica czechosłowaków i wiedeńczyków i spotkała się z silną falą Niemców z Nadreni, którzy pragną swe zarobione na okupantach pieniądze ulokować w Berlinie. Są to olbrzymie konsorcja, które rozporządzają setkami milionów i skupują po 300 — 400 domów odrazu. Obecnie posługują się zwykle jako firma jakimś rodowitym Niemcem, który zajmuje się też administracją tych wszystkich nieruchomości.

Dzienna prowizja agenta pośredniczącego przy takim kupnie wynosi nieraz 10 do 20 milionów marek.

Prasa niemiecka coraz energiczniej domaga się interwencji rządu w tej sprawie. Ale zarządzić ztemu jest rzeczą bardzo trudną. Należałoby podnieść rentowność berlińskich nieruchomości, ale jakże to uczynić, skoro Niemcy nie mogą płacić.

Podług danychi urzędowych sprzedano w Niemczech różnych nieruchomości za 390 miliardów papierowych marek. Jest to wymowna cyfra! Bol. Laur...

Pola naftowe w Mossulu.

Autor, prof. Edgar Rubarth, opisuje okolice, będącą, przez wzgląd na swe bogactwa naftowe, przedmiotem obszernych dyskusji w Lozannie.

Długa podróż przez puste, gliniane obszary. Tylko szeroka wstęga świętej rzeki, rozrzucone gdzieś obozy beduinów, i rzadkie nadbrzeżne miejscowości, stanowią punkty, na których spocząć może oko podróżnika. Daleko, na wschodzie majaczy, spowity w błękitno-liljową mgłę, łańcuch gór perskich. A poza tem tylko niebo i ziemia, wszystko beznadziejnie jednostajne.

Zmęczone konie ciągną nas apatycznie, tylko czasami wstrząsają łbami, gdy przez drogi przebiegają jakieś zwierzę żyjące na pustyni. Wtem ukazują się na horyzoncie chmurka, która zaczyna się rozdzielać, strzępić, i zbliża się szybko, podobna do wielkiego wachlarza ze strusich piór.

Bezwidnie poganiamy konie. Ciemura staje się coraz większa, i jakiś dziwny zapach przenika powietrze. Nagle widzimy przed sobą dwa rzędy jakichś dziwnych zabudowań, przypominających olbrzymie piece. To rafineria nafty. Są to prymitywne gliniane piece, w których ropa naftowa podlega destylacji, pozbywając się swych zanieczyszczeń. W każdym z tych pieców pali się olbrzymi ogień podsypany zeschłymi roślinami. Zamiast retort posługują się tutaj rurami i naczyniami z białej blachy, sprowadzanej z wielbłach i osłach przez holenderskie towarzystwo dla wywozu nafty.

Robotnicy w arabskich strojach

składających się jedynie z chustki chroniącej od słońca, oraz ze spodni, sondują z kopalni smole za pomocą długich drągów, chłodzą ją i ładują na okręty, odpływające do Bagdadu, gdzie zostaje ona zużyta przy budowaniu domów lub brukowaniu ulic.

Jeżeli jakiś piec pęka, zostaje on zupełnie zburzony. A więc po pewnym czasie cała kolonia przesuwa się o kilkaset metrów, i tylko kilkanaście czarnych płam na pustyni świadczy o tem, że znajdowała się tu kiedyś rafineria nafty. Mimo piekielnego wprost żaru, na jaki skazani są robotnicy, są oni zdrowi i weseli. Dostawczy papierosa lub garstkę tytoń, pokazują w uśmiechu zadowolenia swe białe zęby, rewanzując się butelką czystej i złocistej połyśku nafty.

Zarządzający kopalnią wyjaśnia mi znaczenie ekonomiczne tego przedsiębiorstwa. Mówi on, że gdyby miał pod dostatkiem ludzi, produkcja byłaby znacznie większa, gdyż obecnie znaczna część ropy spływa do Tygru, tworząc ciemne, tłuste plamy na jego przeźroczystych wodach.

Jedziemy dalej. Zdaleka spoglądamy raz jeszcze na czarne postacie robotników, uwiązanych się wśród dymiących i ogniem zięjących pieców. Obraz z dantejskiego piekła: żar z nieba, pustynia, samotność... Nawet taki geniusz, jak Dante nie umiał tego odmalować bardziej tragicznie.

E. S. R.

Zmiana rządów w Hiszpanji.

(Rozmowa z p. Agüera).

Przed kilkoma dniami podał się do dymisji rząd hiszpański z p. Sanchez Guerra na czele. Przesilenie było wywołane pewnemi okolicznościami, o których taskawie poinformował specjalnego wysłannika „Głosu Polskiego” poseł hiszpański w Warszawie p. F. G. Agüera, w towarzystwie sekretarza poselstwa p. Granzow de la Corda.

Powodem ustąpienia rządu p. Sanchez Guerra — rzekł dyplomata hiszpański — była dyskusja w izbie na temat raportu, złożonego przez generała Picaso o wypadkach, które miały miejsce w Melilli w lipcu r. ub. Powstała kwestia odpowiedzialności za te wypadki. Z przebiegu dys-

kusji rząd wywnioskował, że izba niema do niego zaufania, to też zanim jeszcze doszło do głosowania nad zaufaniem dla rządu p. Sanchez Guerra, złożył na ręce króla dymisję swoją i swego gabinetu.

Wten sposób po konserwatywnym rządzie p. Sanchez Guerra, ster nawy państwowej objął rząd złożony z koncentracji stronn. liberalnych, na których czele stoją hr. Romanones, (który sam objął tekę sprawiedliwości), marg. Alhucemas (obecny premier), p. Alba (który objął tekę spraw zagranicznych), oraz p. Alvaraz. Z ramienia tej ostatniej grupy wstąpił do rządu p. Pedregal, który objął tekę skarbu. H. Liński.

FELJETON.

Nie tym razem.

Cnotliwa babunia zaczęła od tego, że wlepiła kilka porządnych klapsów tej małej bezwstydnicy. Potem — podczas gdy mała dziewczynka płakała gorzkimi łzami, czerwona jak piwonja, ocierając oczy piastkami — zwróciła się do niej z przemową, godną uwagi.

„Tak, więc to prawda! Nie należało mówić: „a to gagatek”, a raczej, właśnie tak wypadało mówić — jeśli już ma kochanka! — Przyznała się, miała tę celną przysługę! Kochanka! W szesnastym roku życia! Ze swoim skromnym wyglądem, z opuszczonymi zawsze oczkami, — zdawało się, że można dać jej rozgrzeszenie bez spowiedzi! — doszła do takiego stopnia zepsucia i cynizmu. Zdawałoby się, że nie myśli o niczym innym, jak o swojej lalce, lub o japońskim pajacyku.

Tak, a jakże! Lalka, która się podobala panie, była mężczyzną... I pod jakim pretekstem!

Fel! powinna się ze wstydu skryć pod ziemię.

I kto?... Ona, której wpajano tylko cnotliwe zasady, ona, która wyniosła z domu przykład dobrego postępowania, ona uczyniła coś podobnego.

Słowo honoru, sam diabeł wcielił się w tą dziewczynę!

Lecz nade wszystko wyprowadzała z równowagi dobrą babunię to mianowicie, że Liza oszukała opiekę, nad nią rozciągniętą.

— Wszak mogę powiedzieć, że strzegłam cię dobrze w dzień i w noc! Od czasu, jak tu przebywałeś, podczas tych trzech lat, wysłałam sama tylko dwa razy: pierwszy raz, było to przed tygodniem, wysłałam na pięć minut po igłę i nici; drugi raz, przed trzema dniami — na godzinę, by odwieść chora ciotkę. I godzina ci wystarczyła, by stać się niegodną. Najlepsze czekała, by za nami latano, opierała się miśsiac, pół roku, rok. Ty — ty nie bałaś się. Ach, bezwstydnico, w jedną godzinę...

Ale dziewczynka, zalewając się łzami, wykrztusiła:

— Nie, babciu, nie, mylisz się, to nie stało się teraz, a za pierwszym razem!...

es.

Abstynencja w Turcji.

Wiadomo, że Mahomet surowo zabronił swym wiernym wszelkich napojów alkoholowych. Każdy prawowitny i pobożny muzułmanin oczywiście wystrzega się wina. Tak było przed wojną. Podczas wojny przepisy owe przestały być wykonywane i turcy na dobre się rozpiili.

Nowy rząd turecki wystąpił obecnie bardzo surowo przeciw tym wykroczeniom. Wwóz napojów alkoholowych został wzbroniony, zapasy, znajdujące się w kraju, mają być w ciągu trzech tygodni zniszczone, albo — wybite.

Wszelkie wykroczenia przeciwko tym przepisom zostają specjalnie wśród policji i żandarmerji surowo karane. Aby i pleć piękna boniosta jakąś ofiarę, nałożono nowy podatek od przedmiotów zbytku, specjalnie od perfum i jedwabnej bielizny, t. j. od przedmiotów najbardziej przez tureckie damy cenionych.

Jak wysoko sięga warstwa mgły.

W Londynie czyniono ostatnio ciekawe doświadczenia, by zbadać rozległość warstwy mgły, która rozciąga się nad miastem. Angielski przyrodnik dr. William Lockyer wzniósł się w tym celu w balonie i skonstatował, że jeszcze na wysokości 700 metrów mgła jest tak gęsta, że promienie słoneczne nie są w stanie przedostać się przez nią. Dopiero na wysokości 1050 metrów mgła zaczęła się rozrzedzać. Nie ulega wątpliwości, że grubość takiej warstwy może być jeszcze większa. Uczono, zamierza zczytać w tym celu lżejsze doświadczenia.

CO DZIEŃ NIESIE?

GRUDZIEŃ

14

CZWARTEK

Dziś: Dyoskora, Heron

Jutro: Walerjanna.

Wschód słońca o g. 6.35.

Zachód słońca o g. 2.25

Wschód księżyca o g. 3.10 r.

Zachód księżyca o g. 1.18 pp.

Długość dnia g. 7.49.

Ubyło dnia g. 8.56

Zjazd nauczycielstwa teatralnego.

Zapowiedziany przez naczelną radę artystyczną I-szy zjazd nauczycielstwa teatralnego w Polsce na dzień 19, 20 i 21 grudnia r. b. w Warszawie zostaje z przyczyn od organizacji niezależnych odłożony na dni 9, 10 i 11 stycznia 1923 r.

Z koleinictwa.

Dyrekcja kolei państwowych podaje do wiadomości, że z dniem 15 grudnia r. b. aż do odwołania wstrzymuje się bieg wagonu komunikacji bezpośredniej między Warszawą i Boryslawem przez Lublin, Rozwadow, Lwów w pociągach pośpiesznych: Nr. 903, odchodzącym z dworca głównego w Warszawie o godz. 18.50 i Nr. 904, przybywającym na tenże dworzec o godz. 9.15.

Polska flota handlowa.

Polska flota prywatna powiększyła się znów o 3 statki, które nabył p. inżynier Dunin. Na statkach tych podniesiono banderę polską i nadano im nazwy: „Wilno”, „Ville de Nice” i „Ville de Toulon”.

Obowiązek rejestracji wypadków twardzieli.

W „Dzienniku Ustaw” ogłoszono rozporządzenie min. zdrowia na mocy którego, obowiązek zgłoszenia, przewidziany ustawą z dn. 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych, oraz innych chorób, występujących nagminnie, rozciąga się na przypadki twardzieli (scleroma). Rozporządzenie ma moc obowiązującą na przeciąg pół roku.

Emigranci rosyjscy.

Na skutek prośby rządu rumuńskiego, władze nasze pozwoliły na tranzytowy przejazd przez Polskę partii emigrantów rosyjskich z Rumunii do Gdańska, bez zobowiązania władz rumuńskich przyjęcia emigrantów z powrotem. — Partie emigrantów, do 10 osób włącznie, mogą przejeżdżać kolejami polskimi swobodnie bez konwojentów policyjnych, większe partie — z konwojentami w oddzielnych wagonach. Emigranci kierują się przeważnie z miast przydunajskich i z portu w Galacu.

Opiniowanie prób o ulaskawienie.

W „Dzienniku urzędowym min. sprawiedliwości” ogłoszono okólnik min. sprawiedliwości, w którym czytamy:

„W przedstawionych ministerstwu aktach spraw karnych w związku z prośbami o ulaskawienie, sądy I i II inst. nie zawsze zachowują przepisy art. 961 cz. 4 i 5, tudzież art. 974-1 U. P. K., gdyż bądź uchylają się całkowicie od zaopiniowania prośby w tych wypadkach, gdy w sprawie wyrokował sąd I instancji, bądź też wysyłają swe opinie bez określenia i uzasadnienia kary, jaką należałoby skazanemu zastępczo wymierzyć.

Wobec tego, zechcą panowie prezesi zlecić sądom powierzonego im okręgu ściśle przestrzeganie przytoczonych przepisów, a w szczególności zwrócić uwagę na to, że:

1) do wydawania opinii powołane są oba sądy wyrokujące, przyczem opinia ta ma być poparta uzasadnieniem i projektem zamiennej kary, uznanej w danym wypadku za odpowiednią;

2) że o ile skazany nie zasługuje na łaskę, należy również wyrazić uzasadnioną opinię, popartą motywami.

Nagrody dla hodowców gołębi.

Z okazji I-szej wszechpolskiej wystawy drobiu, gołębi i królików w Warszawie — ministerstwo spraw wojskowych wydało zasłużonym hodowcom gołębi pocztowych 6 wartościowych, artystycznie wykonanych dyplomów i 10 listów pochwalnych. Dyplomy i listy pochwalne wystawione będą dnia 12, 13, 14 i 15 b. m. w oknie wystawowym księgarni min. spr. wojsk., Nowy Świat 69 w Warszawie.

Czytelnia pism francuskich.

Do czytelnicy zorganizowanej przez towarzystwo przyjaciół Francji nadeszły najnowsze egzemplarze następujących pism:

„Femina”, „Conférence”, „L'illustration”, „Lectures pour tous”, „Revue des deux Mondes”, „L'Europe Nouvelle”, „Mercure de France” i wiele innych. Czytelnia mieści się przy ulicy Piotrkowskiej 103 i jest otwarta codziennie z wyjątkiem piątków i niedziel od godziny 5 do 7 wieczorem.

Odczyty o kooperacji.

Staraniem rady okręgowej stowarzyszeń spożywców okręgu łódzkiego, w niedzielę dnia 17-go grudnia 1922 r. odbędą się o godzinie 10-jej rano w sali YMCA. Piotrkowska 243 i o godzinie 3-jej popoł. w sali fabryki Poznańskiego, Ogrodowa 18 dwa wielkie wieczerze spożywców, poprzedzone odczytami delegata t-wa kooperatyistów w Warszawie p. Jana Wolskiego p. t. „Kooperacja jako ruch społeczny” — zadania ideowe ruchu spółdzielczego w dobie powojennej”. Po odczytach dyskusja, w której między innymi zabiorą głos przedstawiciele rady okręgowej i ilustratorzy związku polskich stowarzyszeń spożywców w Warszawie.

Kryminalistyka.

Co kradną? Do mieszkania Ioka Goldkopfa zam. przy ul. Cegielskiej 15, — podczas snu właściciela, dostali się nieznani sprawcy z ulicy przez balkon na I-sze piętro i skradli futer i skórek futrzanych za 25 milionów mk.

Sprawdzono do komisariatu Antoniego Szczepię zam. przy ul. Wileńskiej 5, który skradł w fabryce „Widzewskiej Manufaktur” 77 szpilek przedz. Aresztowano niejakiego Józefa Hataja za kradzież wełny na stacji Łódź-Fabryczna.

Z mieszkania Salomona Fiszera przy ul. Zawadzkiej 20 skradziono różnych rzeczy za 2 miliony mk.

Z mieszkania Faigi Grynspan przy ul. Lipowej 9, skradziono różnych rzeczy na 1 milion mk.

Z mieszkania Moszka Pieprza zam. przy ul. Zgierskiej 80, skradziono bieliznę i garderobę wartości milion dwieście tysięcy mk.

Z mieszkania Stanisława Cieślakowskiego zam. przy ul. Żorawiej 18 dokonano kradzieży garderoby wartości 500.000 mk. (bip).

Wypadki.

Tajemniczy wisielec. We wtorek zauważono w lesie tuszyńskim wiszącego na sośnie mężczyznę lat 50. Wisielec nie posiadał żadnych dowodów osobistych, wobec czego nie można było stwierdzić jego tożsamości. (bip).

Zagadkowe samobójstwo. Zygmunt Szadnia zameldował, iż przywiózł tramwajem na róg ul. Konstantynowskiej kobietę, która usiłowała się otruć na 3-im przystanku od Łodzi w stronę Konstantynowa. Zawiezł ją lekarz pogotowia stwierdził otrucie esencją octową i w stanie groźnym odwoził desperatkę do szpitala. Wobec nieodzyskania przez ofiarę przytomności nazwisko nie zostało ujawnione. (bip).

Przejechanie. Spisano protokół na A. Gutego zam. we wsi Pawłowice, za nieostrożną jazdę, wskutek czego został przejechany 14 letni Władysław Jastrzebski zam. przy ul. Nowo-Zarzewskiej 33. (bip).

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

Zniknięcie wyspy.



Zagadkowe twory kamienne na wyspie Zmarłychwstania.

Podczas ostatniego trzęsienia ziemi w Chile zniknęła podobno z powierzchni oceanu mała wyspa skalista, zwana wyspą Zmarłychwstania. Geologowie i antropologowie obszernie się rozważają nad losami tego zakątka zie-

mi, dowodząc, że jest on jedną z kolebek kultury ludzkiej na ziemi. Nasza rycina przedstawia jakieś fantastyczne ugrupowania kamienne na wyspie, których pochodzenia badacze dotychczas nie umieli objaśnić.

Kaprysy mody.

Długa suknia? Tak i nie. Na ulicy niewygodna. Gdy jest krótka, to sięga za ledwie po kolana, długą — prawie do kostki. A prócz tego do długich sukien dodaje się zwisające końce, które jeszcze bardziej je wydłużają. Przeważnie z jednej tylko strony, gdyż moda głosi asymetrię wszystkiego, nawet dekoltu.

Nie mam właściwie nic przeciwko temu. Weźmy na przykład suknię wieczorową. Pokrywa lewe ramię na dwa palce szerokości, opada następnie po przez biust i plecy na dół i krzyżuje się pod prawym ramieniem. Wygląda to pięknie.

Jeżeli plecy, ramiona i szyja są miękko zaokrąglone i kształtne, w przeciwnym razie — uchroni mnie, Boże!

Wąska suknia? Ale, na miłość Boską, jaka wąska! Czasem do tego stopnia, że

nie można jej wcale zszywać, gdyż nie będzie w niej wcale można usiąść.

Niektóre takie suknie składają się z jednej tylko części, inne znów z dwóch zupełnie oddzielnych kawałków. Jeden kawałek, idący od tyłu do przodu, pokrywa biodra, a końce jego nie przystają szczerze do siebie.

druga przykrywa w postaci fartuska ten rozporok.

Małeńka za ledwie odległość dzieła więc nas od sukien z epoki dyktatoratu. A za ledwie jeden krok od jej obyczajów.

Osoby wrażliwe na punkcie moralności (szkoda tylko, że to się dzieje przeważnie tylko w słowach), twierdziły jeszcze dwa lata temu, że głębokie wycięcia nie są już modne. Lecz moda ta żyje dotychczas i nadal będzie istnieć, jest bowiem moda młodości. Zbytne są wykrety i sztuczne zabiegi. Przemawia rzeczywistość.

Inne zupełnie są dzieje wysoko i szczerze zamkniętej sukni wieczorowej.

Tej modzie hołdują jedynie kobiety już przekwitłe.

Zresztą nie warto rozwoździć się szeroko na ten temat, nigdy

Warszawa.

Obchód ku czci Pasteura.

w) Pod protektorem prezesa ministrów, ministra ośw. publ. i wyznań relig., ministra zdrowia, oraz posła pełnomocnego Francji, p. de Panafieu, zawiązał się komitet uczczenia setnej rocznicy urodzin Pasteura'a. Skład komitetu stanowią: 1) Baliński — prezes rady miejskiej i senator; 2) prof. Bądryński — delegat akademii umiejętności w Krakowie, oraz akademii nauk lekarskich — prezes komitetu, oraz cały szereg przedstawicieli ze świata nauki.

Komitet wykonawczy wydał broszurę o działalności Pasteura'a p. prof. Nitsca, celem popularyzacji jego imienia. Zwrócono się również do towarzystw lekarskich, naukowych i uniwersyteckich w kraju o urządzenie miejsca

Cóż to? Znowu widzę węzły z włosów na główkach kobiecych...

Cóż to za dziwne twory? Leżą prawie na karku i psują bardzo często nie tylko linie profilu, ale nawet głowy i karku, której pięknym rysunkiem może czasem poszczycić się nieładna nawet kobieta.

Fryzury a la bebe? Wciąż jeszcze są modne, ale czy tylko dla siedemnastoletnich dziewczątek?

Śmieszne są te kobiety, które mają tak zacofane poglądy, nie zaś te, które noszą krótkie włosy mimo starszego wieku. — Zresztą można naśladować kontury takiej główki, mając długie nawet włosy.

Czy włosy mają być ondulowane?

Nie, jest to zupełnie wykluczone. O, wielki Morcelu, znaczenie wyznacznika twego zgasło! Elegancka kobieta uznaje teraz tylko aluzje do ondulacji.

Fryzjer powinien nadać włosom tylko pewnego rodzaju falowanie. Modne są natomiast znowu loki. Ładna jest fryzura, mająca w sobie coś z poetycznego nieładu.

Przesadna moda nie traci swego uroku do czasu, póki jest rzadkością.

Gdy staje się popularna, jest wtedy nieznośna.

Tak pojmują właśnie modę ludzie o niewyrobinionym smaku estetycznym. Tych ostatnich zachwyca i porywa każda nowość. Furorę zrobiło np. szpiczaste, mocno wydłużone obuwie. Nie było wcale brzydkim, gdy niewiele osób je nosiło. Obecnie noszą je już wszyscy i szewcy, znowu więc zaczynamy powracać do dawnych nieznanie wydłużonych fasonów. I można usłyszeć już często zapytanie: — Jakto, nosi pani jeszcze wydłużone obuwie? Piquant.

wych obchodów. W porozumieniu z ambasadą francuską został zaproszony na uroczystości, które wyznaczono na dzień 17 grudnia r. b. delegat instytutu Pasteura'a w Paryżu. Na wniosek komitetu akademii umiejętności w Krakowie wysłał do Francji we właściwym terminie adres z uznaniem dla wielkiego uczonego. Rząd zaś ma ofiarować członkom instytutu Pasteura'a odznaczenia, oraz przesłać odpowiednie pismo. Program uroczystości w dniu

obchodu dn. 17 grudnia (niedziela) jest następujący: W godzinach rannych — nabożeństwo za duszę s. p. Ludwika Pasteura'a, które celebrować będzie w kościele W. zbytek kardynał Kakowski. O g. 5-jej popoł. w sali posiedzeń rady miejskiej na ratuszu warszawskim odbędzie się uroczyste ak-

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Gotówka.
Dolary Stan. Zjedn. 18050—18190
Marka niem. 2,35—2,50.

Czeki i wpłaty.

Belgia 1180
Berlin 2,25—2,32.
Gdańsk 2,25—2,32.
Holandia 7515
Londyn 8420—84500
Nowy Jork 18050—18150
Drobne dolary 18190—18010
Paryż 1300—1292,50
Szwajcaria 5485.
Wiedeń 28,00
Praga 585.
Włochy 910.

Listy zastawne.

Miljonówka 1700
4 i pół proc. lis zast. ziemsk. za
100 marek 57,00.
5 procen. obl. m. Warszawy 350

Akcje.

Bank Dyskontowy 1800
Bank Handlowy 32000
Bank kred. warsz. 16200
Bank przem. i wloz. 2450
Zw. sn. zarobk. 9500
Bank zachodni 24250
Bank z. z. polsk. 7550
Drzewo 5900
Węgiel 88500
Zielinski 13000
Starachowice 50500
Hurt 3800
Łazy 20200
Cegielski 40000
Lilpop 59' 00
Pocisk 5950
Ostrowiec 67000
Rudzi 37000
Karasiński 9300
Parowoz 6975
Zyrardów 910000
Borkowski 8050
Modrzejewski 68000
Zegluga 3200
Haberbusch 115000
Natta 4400
Nobel 16900

Kurs marki polskiej.

ZURYCH, 15 grudnia.—Marka polska 0,03,50.

GENEWA, 15 grudnia. Marka polska 0,03.

PARYŻ, 15 grudnia.—Marka polska 0,09.

LONDYN, 15 grudnia.—Marka polska — 82,000 (czek) 78,000 (gotówka).

AMSTERDAM, 15 grudnia.—Marka polska 0,016.

NOWY JORK, 15 grudnia.—Marka polska 0,0058.

PRAGA, 15 grudnia.—Warszawa 14,75—19,75.

BUDAPESZT, 15 grudnia.—Warszawa 0,14,25 — 0,15,25. Marka polska 0,14,25 — 0,15,25.

Łódź, dnia 14 grudnia.

Dolary St. Zjednoczonych (gotówka) w plac. 18100, w żąd. 18,190, tranz. 18,150.

Dolary St. Zjedn. (czeki) w plac. 18060, w żąd. 18'40, w tranz. 18060.

Franki belgijskie (gotów.) w plac. 1170, w żąd. 1175, w tranz. 1170.

Franki holenderskie (czeki) w plac. 1175, w żąd. 1180, tranz. 1290.

Franki francuskie (czeki) w plac. 1290, w żąd. 1300, w tranz. 1296.

Franki szwajc. (czeki) w plac. 5430, w żąd. 5432, w tranz. —.

Funt ang. (czeki) w plac. 84,100, w żąd. 84,700, w tranz. —.

Korony austr. (czeki) w plac. 0,25,50, w żąd. 0,26,50.

Korony czeskie (czeki) w plac. 562, w żąd. 565.

Marki niem. (got.) w plac. 2,30, w żąd. 2,40, tranz. 2,25.

Marki niemieckie (czeki) w plac. 2,30, w żąd. 2,35, w tranz. —.

Miljonówka w plac. —, w żąd. 1700.

Dzisiejsze notowania w Gdańsku i w Berlinie.

GDANSK, 14 grudnia. — (Tel. wł. „Kurjera Wieczornego”). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Dolary 7800.
Marka polska 43,50
Warszawa 45,00
Tendencja spokojna.

BERLIN, 14 grudnia. — (Tel. wł. „Kurjera Wieczornego”). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Włochy 390,00
Belgia 512,50
Szwajcaria 1482,50

Zaginął pies

wilk, czystej rasy, dużego wzrostu. Odpro-
wa 'zić za wysoką nagrodą. Wólczańska 7, m. 8'

KALOSZE

Boty — buciki domowe

CIEPŁA BIELIZNA

FRANCUSKI MAGAZYN

K. PETERSILGE

Piotrkowska 93.

757—25

JEDYNY

komplet wydawnictwa „Zol-
nierski Polski we Wschodniej
Rosji”, jaki udało się prze-
chować (wyd. w Nowo-Niko-
lajewsku na Syberji; całość
65 numerów, ostatnie 2 nu-
mery wyd. w Marinsku i
Tiałyne) — sprzedam. —
Oferty do Głosu Polsk. sub-
„Historyczne” 751

NA GWIAZDOKĘ!

Francuski magazyn

K. Petersilge

Piotrkowska 93

Bielizna damska

Bielizna męska

Bielizna wełniana

Krawaty, szelki

Szale jedwabne wełniane

Jumpy jedwab. wełnian.

Rękawiczki, pończochy

Kalosze, boty z futrem

Buciki domowe

Perfumy, mydło.

17905—10

Holandia 5125.
Londyn 84,250.
Nowy Jork 7,500.
Paryż 557,50
Praga 23'50
Marka pol. 43,75.
Warszawa 45,25
Tendencja spokojna.

Bawelna.

BREMA, 12-go grudnia. Cena w
markach niemieckich za 1 kg. Bawelna
amerykańska o godz. 1-ej 5112.

HAVRE 12-go grudnia. — Baweł-
na za 50 kg. Otw. grudz 441, styczeń
435, styczeń 438, luty 437, marzec 435,
kwiecień 432, maj 428, czerwiec 428,
lipiec 419, sierpień 415, wrzesień 418,
październik 398, listopad 391.
Zamknięcie: grudzień 437, styczeń
434, luty 433, marzec 431, kwiecień
428, maj 425, czerwiec 421, lipiec 414,
sierpień 410, wrzes. 405, październik
391, listopad 389.
Sprzedano 700 bel.

I teraz jeszcze czas.

My sprzedajemy, wcześniej
zakupione zapasy dziś znacz-
nie taniej, niż jesteśmy w sta-
nie zakupić nowe zapasy.

Jesienki męskie

modne fasony 95.— 85'000

z weluru 125.— 110.— 95'000

z angielsk. towarów 125'000

Kurtki na futrze

z futrz. kołn. 225.— 195'000

Garnitury męskie

z dobr. szew. 110.— 90. 75'000

z prima boston. 150.— 125'000

z kamgaru 150.— 125'000

Futra sportowe

z kołn. futrz. 350.— 325'000

Paleta dla chłopców na podszew. 17.— 16.— 15'000

Schmechel i Rozner,

Łódź

Piotrkowska 100. Filja 160.

788—8

W niedzielę, dn. 17 b. m. magazyn otwarty od godz. 1—8 w.

Kino „CORSO“

Zielona 2.

Dziś i dni
następnych

„Nadworny atleta Mikada”

oryginalny japoński
dramat w 6-
akt. ze słynnym
szampionem boksu

MARCO

Lilly Hatvany.

Wdowa.

Było to w trzecim roku wojny,
gdy dwaj angielscy oficerowie the
hon. Algernon Grey i the hon. Al-
gernon Grey i the hon. Reginald
Fitzgerald spędzili dwadzieścia
cztery godziny swego urlopu w
Little Decping, malej wiosce,
gdzie można było łowić i zająć
najpiękniejsze forele całej Anglii.

Obydwaj od niepamiętnych cza-
sów przywykli spędzać co roku
tydzień w uroczym Little Decping.
Otyła gospodyni starej oberży,
niegdyś niafka Algernona przy-
mowała młodzieńców z całą sta-
roświecką gościnnością. Otóż zło-
żyło się, że otrzymali jednocześnie
urlop i postanowili spędzić go
w swej ulubionej okolicy. Horrour-
able Algy był trzecim z rzędu sy-
nem lorda Churchpatias, honou-
rable Reggy drugim synem lorda
Duncana. W Anglii najlepiej u-
rodzić się synem pierwotnym,
albo się wcale nie urodzić.

W Anglii wszystko należy do
pierwotnych. W taki sposób o-
baj młodzieńcy byli biedni jak my-
szy kościelne i po uszy zanurzeni
byli w długi. Pomimo to Algy był
szczęśliwy. Coprawda był taksa-
mo zadłużony jak jego przyjaciel,
ale przynajmniej nie był żonaty.
Bo hon. Reggy kiedyś w chwili
słabości i ulegając namowom ro-
dziców ożenił się z lady Lucynda
Langhington. Lady Lucynda była
o pięć lat starsza niż Reggy. Była
posiadaczką długiego czerwonego
nosa, długich złotych zębów i do-
syć pokaźnego majątku. Ona ujar-
mi go przynajmniej, myśleli rodzi-
ce i nie pomylili się. Rzeczywiście
Lucynda ujarzmiła swego męża.
Coprawda była skąpa, ale zato by-
ła zazdrosna i to do tego stopnia,
że biedny Reggy nie wychodził
wcale sam na ulicę. W tych wa-
runkach wojna była dla Reggy
prawdziwym wybawieniem. Naj-
brudniejsze i najniebezpieczniejsze
jakoby były milsze, niż wspólna
sypialnia z Lucyndą.

Na brzegu strumyka w Little
Decping obaj przyjaciele zwierz-
nę się sobie nawzajem, że życie fa-
milijne posiada nie wiele uroku i

że byłoby wcale nieźle, gdyby Je-
go Królewska Mość spłaciła dłu-
gi swych najzdolniejszych ofice-
rów. Gdy więc po owych zwie-
rzeniach wracali o zmierzchu do
oberży, byli w doskonałych hu-
morach i z przyjemnością czekali
na kolację, którą im gościnna gos-
podyni solennie obiecała.

W sali jadalnej palili się świe-
ce, w kominku wesoło trzaskał o-
gień, a na stole przygotowane by-
ło whisky ze sodą. Ale czekała
ich jeszcze jedna niespodzianka—
przy stole siedziała samotna da-
ma i jak to się zwykle u samot-
nych dam zdarza — była młoda i
piękna. Była bardzo smukła, bar-
dzo biała, miała kruche włosy, o-
gromne szare oczy i była w ża-
łobie.

Praktyczny Algy polecił odra-
zu do kuchni, by poinformować
się i po chwili szepotał przyjacielo-
wi do ucha:

— Nic z tego, to przyzwioita ko-
bieta, wdowa, mąż jej zginął w ze-
szłym roku. Przebywa tu dla ku-
racji.

Gdy zasiedli do stołu, okazało
się, że interesująca bladej młodej
damy jest zupełnie naturalna, że
oczy były zmęczone, ręce blade i
drżące.

Jadła niewiele i patrzyła wcale
życzliwie na obydwoch przyja-
cieli.

— Należałoby się przedstawić
— rzekł nareszcie Reggy — może...

— Właśnie o tem myślałem —
zawołał Algy — przedstawie jej
się zaraz po obiedzie!

— Przedstawimy jej się — po-
prawił go Reggy.

— Naturalnie, a potem spędzi-
my wieczór we troje!

— Nie, mój kochany, to żadna
przyjemność we troje!

— Cóż ty sobie myślisz? To
przecież ja pierwszy proponowa-
łem byśmy się jej przedstawili!

— Ale ja pierwszy o tem pomy-
ślałem!

— Co za lichy — irytował się
Reggy.

— No więc zróbmy tak — zaczął
Algy — losujmy!

— Ale jakżeż można! Zreszta
nie mam szczęścia w takich rzec-
zach!

— No więc coż uczynimy? Zre-
sata przysięga, że byłoby to niemo-
żliwe, jesteś żonaty. Cóżby powie-
działa lady Lucynda?

— Nie pozwalam wspominać
mojej żony!

Po kilku minutach przyjaciele
byli doszczętnie pokłóceni. Nie-
wiele brakowało, by się zabrali
do walki na pięście.

Pierwszy oprzytomniał Algy.

— Dajmy spokój stary przyja-
cieli! To była nasza pierwsza
kłótnia, niech będzie też ostatnią!
Za dwa dni wracamy na front i
Bóg wie, czy się kiedy jeszcze
spotkamy! Czyż warto dla obcej
kobiety...

— Nie warto — zgodził się Reg-
gy.

— Widzisz — ciągnął dalej Al-
gy — ona mi się ogromnie podo-
ba. Ale postanowiłem nie zawie-
rać znajomości. Przysięknij, że i
ty tak uczynisz!

— Przysiękam! — zawołał
Reggy.

Dama już dawno opuściła jadal-
nię. Przyjaciele postanowili udać
się na spoczynek. Jeszcze jednego
papierosa — i drzwi ich pokoiów
zamknęły się za nimi.

Algy zasnął natychmiast i wi-
dział we śnie piękną wdowę z sz-
arem oczami. Reggy próbował za-
śnąć, ale mu się to w żaden spo-
sób nie udawało. Poprostu nie był
zupełnie śpiący. Postanowił więc
przebrać się trochę, gdyż noc była
prawdziwie piękna. Dama w ża-
łobie zajmowała pokój na parterze i
siedziała w otwartym oknie. Reg-
gy przeszedł się dwa razy pod ok-
nem i zauważył: — Piękna noc!

— Bardzo piękna — odrzekła da-
ma. Potem zamienili jeszcze kilka
zdąń, a potem nie wiadomo ja-
kim sposobem Reggy znalazł się
nagle w pokoju damy.

Gdy Reggy w późniejszym ży-
ciu wspominał tę noc, przechodził
go dreszcz. Ta biała kobieta była
wprost niezwykła! W objęciach
jej zapominał o oszukany przyja-
cieli, o wojnie, nawet o żonie...

Była pięta nad ranem, gdy Reg-
gy się obudził. Kobieta siedziała
przy łóżku i wpatrywała się w
twarz młodzieńca. Reggy z pod
przymkniętych powiek przypatry-
wał się jej i w niełitościwym świe-
tle poranka zauważył, że była bar-
dzo wychudzona i zbiedzona.

— Cóż jej powiem, na Boga — my-
ślał niechętnie — nie rozumiem
siebie! Jakże mogłem dla niej
zdradzić przyjaciela! A żona!

Postanowił pożegnać ją krótko

i węzłowato i na wszystkie jej
pieszczoty odrzekł oziębło: — O
wpół do dziesiątej odchodzi mój
pociąg. — Ale powrócisz do mnie?
— błagała kobieta. Reggy west-
chnął i ubierając się pospieszenie
odrzekł: — Przecież wracam już
jutro do okopów, coż za znaczenie
miałoby moje przyrzeczenia?

Oczy kobiety napelnily się łza-
mi.

— Mój mąż także był oficerem i
w zeszłym roku zginął. Było to w
rok po ślubie. Pozostałam zupeł-
nie sama na świecie, nie mam ni-
kogo!...

— Więc to wdowa — myślał
tymczasem Reggy, koledzy za-
pewnił mi, że wszystkie szu-
kające przygód kobiety podają się
za wdowy po poległych oficerach.

Anuż poprosi mnie jeszcze o ja-
kąś pożyczkę? — dokończył z
przerazem i zaczął jeszcze po-
spieszej kończyć toaletę. Kobie-
ta podniosła głowę i rzekła powo-
li: — Czy to nie dziwne, że nie
znam nawet twojego nazwiska?

— Reggy zirutowal się: — Na co ci
moje nazwisko? — Ale kobieta u-
pięrała się: — Nazwisko twoje
jest mi koniecznie potrzebne!

Jestem sama na świecie pragne-
łabym wiedzieć kim jest jedyny
człowiek, który mi jest bliski!

Reggy zadął i pot wystąpił mu
na czoło. — Co ja pocznę — my-
ślał z rozpaczą — jeżeli jej nie po-
wiem, może zapytać się gospody-
ni. — Oczami duszy widział wd-
owę w żałobnych szatach i z dzie-
ckiem na ręku, jak stoi przed Lu-
cyndą! Nagle błysnęła mu szatań-
ska myśl! Wziął ołówek i papier i
napisał nazwisko swego przyja-
ciela. — Algernon Grey. — I znów
oczami duszy ujrzał wdowę w ża-
łobnych szatach z dzieckiem na
ręku w salonie surowej lady Chur-
chpatias, matki Algernona!

Ten obrazek powrócił mu hu-
mor i pożegnał wdowę już zupeł-
nie pocieszony.

W wagonie Algy zwierzał mu
się:

— Wiesz, przez całą noc śniła
mi się wdowa! To było przecież
głupstwo, że jej się tak łatwo wy-
rzekłem!

— Nie wstyd ci? — zawołał
Reggy — ja już dawno zapomnia-
łem o jej istnieniu. Następnego
dnia powrócili na linię bojowa i

przez długi czas nic o sobie nie
słyszeli.

Algy został raniony i spędził
długie miesiące w szpitalu, a Re-
ggy dostał się do niewoli i dopiero
po zawarciu pokoju wrócił do Lon-
dynu.

Przyjaciele spotkali się zupełnie
przypadkowo. Reggy wyglądał
nieszczęśliwie, wytęsił i strój je-
go pozostawiał wiele do życzenia.

Lady Lucynda była bowiem co-
raz skąpsza.

Za to Algy wyglądał doskonale
i wysiadł z przepysznego auta.

— Aleś się zbagacił — zauwa-
żył Reggy — czy byłeś może do-
stawcą dla wojska, mój kocha-
ny?

— Jakto nie wiesz? zdziwił się
Algy — nic nie słyszałeś o mojem
szczęściu?

— Jestem dopiero od trzech dni
w Londynie — odrzekł zdziwio-
ny Reggy.

— No to posłuchaj. Czy przy-
pominasz sobie wdowę z Little
Decping?

— Przypominam sobie — o-
drzekł przerażony Reggy.

— Umarła — oznajmił Algy
wzruszonym głosem.

Reggy był uszczęśliwiony i za-
ważył poważnie: — Biedactwo!

— Przypominasz sobie, jak mi
się podobała? Nawet w okopach
ciągle o niej myślałem. Otóż, gdy
wróciłem do Londynu, zjawił się u
mnie adwokat i zawiadomił
mnie, że zwraca się do mnie z po-
lecenia klientki swojej mrs. Carr.

Wdowę po królu mydła Carr
Comp. Cóż mnie obchodzi mrs.
Carr? zapytałem go wtedy. —
Nic pana może nie obchodzić, ale
zapisala panu cały swój majątek!

— oznajmił mi adwokat. Poczem
wyjął z kieszeni list zaadresowa-
ny do mnie i oddał mi go. W liście
tym znajdowało się tylko parę
słów: „Na znak pamięci. Little
Decping. W maju 1916 roku.” By-
łem pewny, że śnię! Ale była to
najprawdziwsza rzeczywistość.

Dziwne, prawda? Któżby mógł
przypuszczać, że tak nie zna-
czące spotkanie w oberży pocła-
gnie za sobą takie skutki!

Reginald stał zlamany, na drzą-
cych nogach i patrzył szklanym
wzrokiem za odjeżdżającym
swym wspaniałym autem
Algernonem.

(Tłumaczyła Et.).